

ARKADIUSZ JABŁOŃSKI  
Lublin

## SPOŁECZEŃSTWO WOLNYCH JEDNOSTEK WEDŁUG STANISŁAWA BRZOWSKIEGO

W artykule tym chcę przedstawić myśli S. Brzozowskiego na temat społeczeństwa wolnych jednostek. Autor ten nie zadowalał się tworzeniem koncepcji, lecz starał się przedstawianemu tematowi nadawać szczególny kształt językowy (gatunek, styl, poetykę). Biograficznie „człowiek wśród skorpionów”, intelektualnie autor „Młodej Polski”, wielce kontrowersyjny, nie poddający się jednoznacznym interpretacjom. Środkiem wyrazu swoich tez ideowych i filozoficznych czyni dzieła literackie, eseistykę, doraźną publicystykę, które uformowane są w sposób konstrukcyjnie wielowątkowy, stylistycznie aforystyczny, a koncepcyjnie otwarty. Typowy przedstawiciel przełomu wieku, pełen fascynacji i krytycyzmu („Krytyk dzisiejszy jest jak Sokrates, tylko że zamiast małego ateńskiego świątka – ma całą ludzkość”)<sup>1</sup>, przebłyków geniuszu i pogardy dla myśli akademickiej („Chłopięta ze szkoły Twardowskiego nazbyt są przeświadczone, że wiedza bywa solidną tylko dla nich. Filozof może nie znać wszystkich faktów – choć powinien znać ich jak najwięcej, ale jego zadanie zaczyna się dopiero na podstawie jej znajomości, jako wyczerpująca i wszechstronna eksperymentacja wewnętrzna”)<sup>2</sup>, poczucia wielkości i bólu wyobcowania („Nie jest to żaden zaszczyt, ale rzeczywiście, nie ma dziś w piszącej Polsce poza mną nikogo, ktoby czuł właściwe znaczenie zagadnień filozoficznych. Dlatego nikt nawet przy dobrej chęci – a tej nie ma prawie wcale – nie może współczuć z całością mojego wysiłku”)<sup>3</sup>. Jego piarstwo jest świadectwem wielkiego wysiłku podjętego w celu zniesienia antynomii pomiędzy jednostkowym człowiekiem a jego otoczeniem społecznym, między byciem wolnym

---

<sup>1</sup> S. B r z o z o w s k i, *Pamiętnik*, Lwów 1913, s. 83.

<sup>2</sup> Tamże, s. 160.

<sup>3</sup> Tamże, s. 74.

a byciem w społeczeństwie. Walczy jednak nie o abstrakcyjną, obiektywną ideę samostanowienia, ale o własne konkretne bycie wolnym człowiekiem, pisarzem, myślicielem tworzącym pośród innych i dla innych.

„Nie jestem istotą ucywilizowaną, muszę żyć poza kontrolą – społecznie”<sup>4</sup>. Pobrzmiwająca w tej frazie fascynacja indywidualizmem ma szczególnie osobisty wymiar, łączący się z obroną niezależności aktu myślenia i tworzenia, które nie mogą odbywać się w próżni społecznej. Autor wielokrotnie podkreśla zależność treści wszelkich przekonań od wewnętrznego procesu kształtowania się świadomości, który to proces jest zarówno aktem jednostkowym, jak i społecznym. Próbuje zatem z własnego punktu widzenia filozoficznego zawrzeć w jednej wizji autokratyczny charakter jednostki, dążącej do prywatnej doskonałości, z solidarnością międzyludzką. Podejmując się dzieła trudnego do teoretycznego przedstawienia, zmuszony zostaje do mieszania słownika autokreacji, który jest z konieczności prywatny, izolujący, egoistyczny, ze słownikiem dialogu – wspólnotowym i publicznym. Dlatego wśród różnych nurtów myśli społecznej i filozoficznej poszukuje sojuszników, którzy dostarczyliby mu języka pozwalającego najlepiej wyrazić jedność autokreacji i uspołecznienia. W tym celu łączy język anarchizmu rosyjskiego z językiem idealizmu niemieckiego, język racjonalizmu oświeceniowego z językiem irracjonalizmu bergsonowskiego, język religijny z językiem ewolucjonizmu darwinowskiego, język pozytywistyczny z językiem mistycznym, język kontemplacji z językiem czynu. W ten sposób wypracowuje sobie własny, indywidualny sposób językowego przedstawiania relacji między wolnością jednostkową a koniecznością życia społecznego, w którym to zmienia często sens pewnych pojęć. Nie waha się zatem mówić o społeczeństwie godnym autokreatywnej wielkości człowieka, przedstawiając go jako zespół duchów, z których każdy ma swój własny i odrębny świat wewnętrzny, tworzący wspólny świat społeczny. „Harmonja monad Leibnizowskich, t.j. duchów, stanowiących każdy sam o sobie tylko i z samego siebie świat swój snujący, a jednocześnie zestrzajających się w jedną całość, to najwyższy ideał kulturalny i społeczny”<sup>5</sup>. W stwierdzeniu tym Brzozowski eksponuje język idealistyczny, zarówno w sensie heglowskim, jak i w sensie romantycznym, czyniąc z jednostki i społeczeństwa byty idealne. Inaczej mówiąc: odwołuje się do immanentnego procesu zmian historycznych, w których subiektywność jednostki przeradza się w samowiedzę. Wskazuje na konieczność przewyciężenia konieczności naturalnych ograniczających ludzkie możli-

<sup>4</sup> Tamże, s. 24.

<sup>5</sup> S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Lwów 1910, s. 39 n.

wości. Idealizm swój łączy jednak z realistyczną oceną faktycznego stanu i kształtu życia społecznego człowieka, jego wielomorficzności, nieokreśloności i braku celu. Wprowadza więc kategorie konieczności, których przewyciężenie jest nadzwyczajnym i nieziszczalnym pragnieniem mas, a które stanowią powszechność i codzienność dla prawdziwych twórców. Przejście z dziedziny konieczności do dziedziny wolności jest możliwością dla ludzi łączących siłę woli i moc czynu. Społeczeństwo jest to bowiem „spontanicznie, instynktownie ustalająca się koordynacja czynnych usposobień współżyjących ze sobą jednostek; jest to wielki irracjonalny fakt życiowy”<sup>6</sup>. Społeczeństwo nie jest zatem konstrukcją ludzkiego umysłu, pustym terminem nie mającym konkretnego desygnatu. Jest ono czymś realnym, realnie wpływającym na zachowania jednostki, i to w sposób wykraczający poza ujęcia racjonalne. Jest ono niejako irracjonalną siłą, biologicznie warunkowaną koniecznością, rodzajem uczuciowego musu instynktownie wyczuwanego przez jednostki, koordynującego zachowania i usposobienia żyjących wspólnie z sobą jednostek. Siła ta wymaga poskromienia przez wielkie umysły i potęgi woli, nie w celu jej unicestwienia, ale w celu wydobycia jej treści. Jest to wydobycie tej treści, jaką ludzkość osiągnęła w ujarzmianiu przyrody w formie postępu technicznego. Ludzkość osiągnęła ten stan dzięki wyzwoleniu się spod praw ewolucji. Jako gatunek, człowiek uniezależnił swój rozwój od praw przyrodniczych. Teraz jako jednostka, człowiek historyczny staje przed zadaniem zbudowania nowej jakości – społeczeństwa ludzi wolnych. „Nie burzycielami są ci, którzy domagają się największej swobody indywidualnej, lecz przeciwnie, zwiastunami ideału społecznego, w którym indywidualizm i uspołecznienie zlewałyby się w jedno”<sup>7</sup>.

W języku Brzozowskiego nie ma zatem miejsca na traktowanie społeczeństwa jako wyniku umowy społecznej, będącej rezultatem obawy i rozsądku określonego zespołu ludzi, zawierających umowę życia we wspólnocie. Obrona suwerenności wewnętrznej człowieka wcale nie musi – jego zdaniem – prowadzić do traktowania życia społecznego jako „gry egoizmów”, regulowanej przez zawarte umowy. Takie stanowisko oddziela jednostkę od społeczeństwa, czyniąc z tego ostatniego niezależny, wrogi i żywiołowy proces. Dla Brzozowskiego wolność duchowej aktywności i odpowiedzialność człowieka jest podstawą i gwarantem życia społecznego. W tym tkwi istota wewnętrznej skłonno-

<sup>6</sup> S. B r z o z o w s k i, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Lwów 1910, s. 111.

<sup>7</sup> S. B r z o z o w s k i, *My młodzi*, „Głos” 1902, nr 50 s. 784.

ści jednostek do życia w grupie, jednostkowy, a zarazem społeczny wymiar działalności człowieka. „S p o ł e c z n e ż y c i e n a s z e j e s t p i e r w o t n ą, p i e r w s z ą, j e d y n ą, b e z p o ś r e d n i o d a n ą n a m r z e c z y w i s t o ś c i ą, w s z y s t k o i n n e j e s t j u ż j e j w y n i k i e m”<sup>8</sup>.

Zależność kształtu społeczeństwa od wolności i odpowiedzialności człowieka wiąże się w ujęciu Brzozowskiego zarazem z zależnością jednostki od społeczeństwa. Społeczeństwo gwarantuje człowiekowi niezbędne dobra materialne, pozwalające mu na swobodny rozwój fizyczny, umysłowy i duchowy. Wszystkie kategorie poznawcze, pojęcia, język są wynikiem dziedzictwa kulturowego społeczeństw. Również swoje wypowiedzi na ten temat uważa Brzozowski za warunkowane możliwościami, jakie stwarza tradycja językowa, kulturowa i polityczna danej grupy społecznej. Tylko w grupie człowiek może odnaleźć wzorce i kierunki swego rozwoju. Nawet poczucie własnej indywidualności, swej odmienności wobec otaczającego świata człowiek uzyskuje żyjąc w społeczeństwie. Człowiek uprzednio i niezależnie od społeczeństwa nie ma w sobie nic, co nazwane zostało ludzkim, we właściwym tego słowa znaczeniu. To społeczeństwo jest środowiskiem, w którym indywidualny wysiłek może przerodzić się we współdziałanie ludzi. Tym samym działanie człowieka zyskuje wymiar humanistyczny, jako wypełnienie i ukoronowanie biologicznego wysiłku jednostki. Podstawowym bowiem środowiskiem społecznym, w którym to się dokonuje, jest rodzina.

Jestem zdania mianowicie, że tylko rodzina wytwórców, tj. rodzina świadomych robotników, może stać się w dzisiejszym społeczeństwie narzędziem, przekazującym najistotniejsze dorobki biologiczne i moralne potomstwu. Świadomym robotnikiem nazywam każdego, kto może wylegitymować swoje istnienie rolą, jaką spełnia w technicznym i biologicznym procesie walki człowieka z przyrodą. Sądzę jednak, że tylko w społeczeństwie, w którym typem dominującym jest świadomy pracownik mięśniowy – pracownikom intelektualnym uda się uzyskać odpowiednią samokontrolę, ścisłą i jasną samowiedzę prawną. Sądzę, że r o d z i n a r o b o t n i c z a, a nie zaś rodzina przypadkowa osieroconej i bezsilnej jednostki, nade wszystko zaś nie histeria płciowa, uniezależniająca życia erotyczne od rodziny, stać się może podstawą przyszłości. Uważam rodzinę monogamiczną za jedną z najważniejszych zdobyczy kulturalnych<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> *Legenda*, s. 117.

<sup>9</sup> Tamże, s. 101 n. (przypis).

Jednostka jest więc gwarantem rozwoju społeczeństwa, ale to społeczeństwo nadaje wysiłkowi jednostki obiektywny wymiar podnoszący go ponad prywatne interesy i subiektywną obojętność. Gwarantować ma to „rodzina robotnicza”, która w języku Brzozowskiego nie ma konotacji klasowych, lecz ideowe. Czynnikiem rozwoju społecznego nie jest walka klas, ale szereg elementów składających się na kulturę. Nie przez antagonizmy klasowe, lecz przez twórczość i zintegrowany rozwój swoich atrybutów człowiek konstytuuje społeczeństwo, a społeczeństwo czyni jednostkę człowiekiem. Społeczeństwo to integralna całość, która stanowiona jest przez wiele wartości tworzonych przez konkretnego człowieka. Uzyskują one w społeczeństwie swą postać realną, zostają uszeregowane w czasie i przestrzeni, wpływając na losy członków wspólnoty na mocy zintegrowanej świadomości czy też tożsamości kulturowej. Wartości te są realizacją wewnętrznych inklinacji człowieka i reifikacją jego istoty. Społeczeństwo jest zatem obrazem samego człowieka i tak jak on musi być pełnią, harmonią i doskonałością. Warunkiem jego istnienia i rozwoju nie może więc być destrukcyjna w swej istocie walka, lecz twórczość człowieka.

Istnieć swobodnie może dziś tylko takie społeczeństwo, które posiada tak unormowane życie płciowe, że dawać życie może silnym, zdolnym do natężonej pracy ludziom, tylko społeczeństwo stwarzające atmosferę niezbędną dla rozwoju tych cech psychicznych, które stanowią o możliwości powstania i rozwoju organizmu ekonomicznego, wytrzymującego tę miarę, jaką stosuje samo współzawodnictwo z istniejącymi już organizmami gospodarczymi<sup>10</sup>.

Brzozowski postuluje zatem konieczną symbiozę między jednostką a społeczeństwem. Społeczeństwo spełnia rolę pośrednika, warunku koniecznego zaistnienia i kształtowania interakcji międzyosobowych. Konkretny porządek i struktura społeczna są natomiast dziełem jednostki, jako efekt twórczego wysiłku jego woli i umysłu. W takich warunkach człowiek, mimo swej niepowtarzalności i odrębności, zdolny jest przewyciężyć swój egoizm i realizować siebie we wspólnocie. Społeczeństwo staje się efektem zwycięstwa człowieka nad własnym narcyzmem. Implikuje to bezwzględną wolność jednostki, ponieważ wszelka zależność byłaby zaprzeczeniem tego zwycięstwa i wykluczałaby możliwość powstania prawdziwych więzi wspólnotowych. Wizję społeczeństwa zależnego od wolności jednostek i człowieka zależnego od tradycji kulturowej danego społeczeństwa, uzyskuje Brzozowski dzięki szczególnemu dualizmowi widzenia człowieka i społeczeństwa. Człowiek i społeczeństwo są bowiem

<sup>10</sup> Tamże, s. 246 n.

zarazem czymś statycznie określonym, jak i czymś dynamicznie potencjalnym. Człowiek ma określoną naturę i jest zarazem nieskończoną możliwością auto-kreacji. Społeczeństwo ma swój kształt określony tradycją i jest zarazem dynamicznym procesem. To, co dynamiczne i potencjalne w jednej ze stron, wpływa na kształt tego, co jest statyczne i określone w drugiej ze stron. Tym samym przyrodzone naturze ludzkiej prawa jednostkowe są elementem konstytutywnym zmian społecznych. Tradycja społeczeństwa ma natomiast wpływ na rozwój możliwości człowieka.

Cały dalszy rozwój ludzkości był nieustannym wzrostem świadomości indywidualnej, kosztem coraz to uszczuplającej się świadomości zbiorowej. Rozwój ten tak dalece jest dziś posunięty, że Durkheim może, mając znaczną słuszość przynajmniej co do warstw najbardziej kulturalnych, powiedzieć, że jedyną rzeczą wspólną wszystkim ludziom jest poczucie zasadnicze ich różności między sobą. [...]. Nasuwa się tu pewien wniosek. To co jest wspólne świadomości, uwydatnia się w formie religii. Jediną religią więc leżącą na linii rozwoju ludzkości byłoby religijne poszanowanie praw jednostki<sup>11</sup>.

Brzozowski analizując zmiany strukturalne społeczeństw opisane przez Durkheima, upatruje za nim przyczyn tych zmian w przewadze indywidualizmu światopoglądowego ludzi. Dlatego porządek i struktura społeczna są niejako uprzednio wpisane w naturę człowieka. Społeczeństwo natomiast spełnia funkcję pośrednika w interakcjach międzyludzkich. Ono to sprawia, iż człowiek, mimo swojej niepowtarzalności i odrębności, jest kulturowo i historycznie określony, co pozwala mu wyrazić jego indywidualizm. Społeczeństwo jest środowiskiem, w którym się to realizuje, nie może jednak zostać sprowadzone li tylko do uniwersalnych, zewnętrznych wobec niego kategorii. „Tu widzimy, że społeczeństwo nie może być wytłumaczone, nie może być poznane w żadnych kategoriach bytowych, za pomocą żadnych pojęć o Bogu, naturze, naturze człowieka, bycie. Konkretnie istnieje zawsze pewna krzyżująca się masa aktualnego tworzenia żyjących członków społeczeństwa, która rozporządza pewną ustaloną w mowie p r z e s z ł o ś c i ą s p o ł e c z n ą”<sup>12</sup>. Według Brzozowskiego społeczeństwa nie można opisać za pomocą uniwersalnych kategorii metafizycznych, naturalistycznych, religijnych czy antropologicznych. Brzozowski rzuca też jednak wyzwanie tej formie teoretycznego totalitaryzmu, która czyni ze społeczeństwa przypadkowy zbiór indywidualiów, zdeterminowany jego

<sup>11</sup> *Idee*, s. 27 n.

<sup>12</sup> Tamże, s. 244.

mechanizmami. W każdym społeczeństwie istnieje zespół znaczeń, poprzez które człowiek odnosi się do świata. Znaczenia te określają cele, tłumaczą charakter wspólnego doświadczenia i łączą rozproszone składniki świadomości potocznej. Ich ucieleśnienie stanowi kultura, praca i religia. Bez nich następuje zagubienie i zamieszanie powodujące potrzebę tworzenia nowych znaczeń w obronie przed pustką i nihilizmem.

Jako najgłębsza rzeczywistość ukazało się nam życie jako tworzenie; gdy ujmuje ono samo siebie, odszukuje ono cechy ustalone przez mowę. [...] Słowo i cała jego treść, a więc zarówno świat pojmowany, jak i świat pojmowany przyrodniczo, moralnie, prawnie etc. to jest właściwie przeszłość pewnej grupy plemiennej, uporządkowana i ustalona w mowie. Gdy więc życie jako tworzenie wrasta w pewien świat, ustala ono właściwie swe stosunki ze swą grupą plemienną, uspołecznia się<sup>13</sup>.

Spółeczeństwo daje więc konkretne kategorie pozwalające człowiekowi na autoidentyfikację oraz na wzajemność odczuć. Nie istnieje wtedy sprzeczność między jednostką i jej autonomią a społeczeństwem, lecz wzajemne dopełnianie się. Absolutna negacja społeczeństwa jest odwrotem od cywilizacji i wszelkich zdobyczy ludzkości, jest wyborem kierunku prowadzącym do chaosu i anarchii, w kierunku walczących z sobą indywidualiów. Prawem jest dla człowieka fakt, że musi on połączyć trwale swoją ulotną istotę z istnieniem społeczeństwa. Jest to prawo, które stanowi sam człowiek na podstawie poczucia własnej tożsamości, jednak tożsamość tę rozpoznaje dzięki kulturowej tradycji danej grupy społecznej. Zyskuje wtedy kategorie, które określają jego sposób postrzegania świata i zakorzenienie w świecie. Te podstawowe kategorie określające tożsamość człowieka to w języku Brzozowskiego **praca, religia i naród**. Są one ściśle ze sobą powiązane i wzajemnie się warunkują.

Kolejność wymienionych kategorii nie odpowiada klasycznemu podejściu do tych kwestii, ale bardziej odpowiada sposobowi widzenia tych rzeczy przez Brzozowskiego. Wynika to z jego specyfiki posługiwania się wymienionymi pojęciami. Uznaje on bowiem tradycyjne Kościoły i religie oraz wspólnoty narodowe oparte na kulturze mieszczańskiej lub/i szlacheckiej za kategorie w sposób niewłaściwy określające tożsamość człowieka. Pod osąd stawia przede wszystkim polski kształt tożsamości religijnej i narodowej. Formułuje niezliczone oskarżenia przeciwko polskiej tradycji katolickiej, narodowo-szla-

<sup>13</sup> Tamże, s. 243 n.

checkiej i mieszczańskiej. Uważa, że są one efektem zwyrodnienia kulturowego, które ujawnia się pozbawieniem pracy jej funkcji kulturotwórczej.

Katolicyzm jest w naszym życiu czynnikiem izolacji kulturowej, dziejowej, społecznej: pozwala on nam wegetować w świecie, który cały na wskroś jest dziełem pracy i twórczości, tak, jak gdyby był to powstający samoistnie substrat rodzinnego odżywiania<sup>14</sup>.

Siedząc sobie na tłustym polciu ziemi – szlachcic ufał swojej szabli, pyskatości swej i sprytowi. Rozum, jako konstrukcja władających przyrodą urządzeń – był mu niepotrzebny. Nie wchodził w rachubę. Był przyjmowany, jako rękodajny, o ile się podobał. Nie ma narodu tak mało poszanowania mającego dla indywidualności twórczej, twardą pracą wykuwającej sobie rozumienie świata, władzę nad nim, jak my właśnie<sup>15</sup>.

Mieszczaństwo nie tylko nie jest zdolne do jakiegokolwiek inicjatywy, ale lęka się każdego ruchu – opierając się na nim, można prowadzić tylko politykę: k a p i t u - l a c y i b e z z a s t r z e ż e ń<sup>16</sup>.

W ocenach tych nie chodzi o poprawność interpretacji historycznych, ale o bunt przeciwko kulturowemu skarleniu polskości, które autor tak żywo odczuwał i poszukiwał dla niego właściwego sposobu nazywania. Oskarża on tradycyjne kategorie określające tożsamość jednostki o brak elementów twórczych. Dosadność stwierdzeń Brzozowskiego ma dodatkowe uwarunkowania sytuacyjne związane z trwającym rozbiorem Polski i malejącym oporem przeciwko temu stanowi rzeczy. Drażni go rozpamiętywanie i przedstawianie dni wielkości i chwały kosztem realnych inicjatyw przywracających Polsce miejsce w Europie. Uważa, iż nie zapewnią nam tego „sarmackie opłotki szlacheckich” symbolizowane przez bohaterów powieści Sienkiewicza, ale „świadoma klasa robotnicza” obecna na kartach jego powieści i esejów. Określenia te nie są w jego języku nazwami konkretnych warstw czy klas społecznych, są raczej metaforami oddającymi samoświadomość historyczną Polaków.

Tradycję kształtują przeżycia dziejowe warstw kierowniczych: p i e r w s z e m z a ś p r z e ż y c i e m h i s t o r y c z n e m , w k t ó r e m w y s t ę p o w a ł u n a s ś w i a d o m i e n o w o c z e s n y n a w y t w ó r c z o ś c i i p r a w i e w y r a s t a j ą c y m z n i e j o p a r t y c z ł o w i e k – b y ł a

<sup>14</sup> *Legenda*, s. 90 n.

<sup>15</sup> Tamże, s. 94 n.

<sup>16</sup> Tamże, s. 162 n. (przypis).



akcja proletariatu polskiego w latach ostatnich. W poprzednich kryzysach górował typ, który z natury już musiał szukać siły Polski w tem, co było jej tragizmem dziejowym: – w jej odosobnieniu od nowoczesnej, choć bezwiednie, ale niezaprzeczalnie kierowanej przez rozrost wytwórczości, tj. przez podbój świata pozaludzkiego, żywiołu przez człowieka – historyi<sup>17</sup>.

Dopiero przywrócenie pracy jej właściwego miejsca w kulturze pozwala na zbudowanie społeczeństwa, w którym twórczość człowieka nie będzie tylko jednostkowym trudem, ale będzie nadawaniem kształtu strukturom i więzom społecznym. Praca określać będzie na nowo perspektywę racjonalnego, normatywnego i uporządkowanego obrazu świata społecznego. Nie chodzi tu bowiem o pracę jako wytwórczość dającą materialne środki do życia, ale o pracę jako paradygmat przemian poznawczych, moralnych, religijnych, światopoglądowych, kulturowych, naukowych itd., który starym, wyobcowanym pojęciom, poglądom, wyobrażeniom, przeżyciom nadaje nowy wymiar łączący je z wysiłkiem poprzednich pokoleń. Człowiek współczesny zyskuje zakorzenienie w dziełach przodków dzięki wysiłkowi, jaki podejmuje, aby odcisnąć na rzeczywistości swe własne piętno. Pozwala mu to osiągnąć stan samoświadomości, ale i dawać przyszłym pokoleniom gwarancję pewnej ciągłości twórczej i postępu. Indywidualny wysiłek twórczy łączy się z odpowiedzialnością za dzieła przeszłe i przyszłe.

Jest to najogólniejsza dla nas właściwość świata, że jest on współmierny z pracą: przyjmuje ją w siebie, zapisuje w sobie i chroni jej wynik. Na tem polega jego najogólniejsza dla nas właściwość: nie na jednoznaczności i nie na przyczynowości, nie na zachowaniu energii, nie na ilościowości nawet, ale na współmierności z pracą, na wrażliwości na nią. Tylko to sprawia, że istnieje współmierność między naszym gestem wewnętrznym a światem, że nie jesteśmy wobec tego, co jest poza nami, w położeniu głuchoniemego. Sądzę, że mogę tu sobie oszczędzić wywodów, że zasada, którą tu określam, jest ogólniejsza od tych wszystkich innych, na których usiłowano oprzeć światopogląd<sup>18</sup>.

Praca jest więc podstawową kategorią określającą tożsamość jednostki w świecie, w tym w świecie społecznym. Genetycznie poprzedza wszelkie inne formy aktywności, dlatego niedopuszczalna jest sytuacja zapomnienia tego faktu, bo powoduje to wypaczenie naszego dalszego stosunku do świata i do samych siebie. Funkcjonalnie warunkuje różne formy aktywności, zmierzające

<sup>17</sup> Tamże, s. 95.

<sup>18</sup> *Idee*, s. 191.

do zaspokajania określonych potrzeb, a zaspokajanie potrzeb wpływa na konkretny stan współdziałań między ludźmi. Strukturalnie praca zabezpiecza podstawy istnienia grupy i ciągłość tego istnienia, a dopiero inne formy aktywności (nauka, sztuka) wyzwalają nowe formy pracy, co decyduje o dynamizmie zmian strukturalnych społeczeństwa. Teleologicznie rzecz ujmując, cel pracy określany zaspokajaniem wybranych potrzeb wpływa bezpośrednio na kształt danego społeczeństwa. Dlatego – zdaniem Brzozowskiego – sens pracy ujawnia się w wolnej i w świadomej przebudowie kulturowej ludzkości, poprzez stałe i wytrwałe wykonywanie czynności na pozór zwykłych. Praca ogniskuje w sobie wszystkie sfery życia człowieka i wyklucza pierwiastek konieczności innej niż wewnętrzna wola tworzenia, przekształcania siebie i świata oraz dążenia do kultury samowiedzy. Wizja przemian społeczno-kulturowych opartych na pracy pozwala Brzozowskiemu powrócić do tradycyjnej kategorii pozadocznego rozumienia samego siebie, własnego miejsca w porządku świata, a także innych ludzi i historii, jaką jest religia.

Szczególne swoje zainteresowania kieruje na katolicyzm, który ceni ponad wszystkie inne religie i systemy idei („[...] zwrot od katolicyzmu do jakiegokolwiek bądź ze znanych mi form myśli i czucia jest upadkiem: zarówno buddyzm jak Spinozizm, Heglizm, czy Comtyzm”<sup>19</sup>), za włączenie jednostkowego życia religijnego w działalność zbawczą powszechnego i wspólnotowego Kościoła. Uważa jednak, że tradycyjny katolicyzm odciął swoją wizję świata od podstawy bytowości człowieka, jaką jest praca. Nie potrafiąc znaleźć głębi katolicyzmu w oficjalnym nauczaniu Kościoła, odnajduje ją w nauczaniu i postawach myślicieli katolickich. Myśliciele tacy, jak m.in. Blondel i Newman pozwalają mu wpisać kategorie religijne w jego filozofię pracy. Pozwalają mu uczynić z kategorii religijnych rozwiązanie dylematów związanych z utrwaleniem dzieł człowieka w świecie. Kategorie religijne katolicyzmu dają człowiekowi moc uzdalniającą do twórczości, której uzasadnienia trudno by szukać w obrębie ziemskiego świata treści. Katolicyzm jest nie tylko faktem nadprzyrodzonym, ale równocześnie strukturą myślową gwarantującą niezależną twórczość intelektualną oraz oazą, w której mogą znaleźć schronienie wszelkie pozaracjonalne przejawy ludzkiej psychiki: intuicja, uczucia, wiara. Brzozowski rozumie bowiem, że im człowiek jest bogatszy w wiedzę, bogatszy w środki materialne, bogatszy w wartości naturalne, tym częściej towarzyszy mu przeświadczenie, że nie uchwycił sensu swoich działań, że coś, co go może nasycić, jest ciągle poza nim. Poruszając się w krainie możliwości nie w pełni gwarantowanych,

<sup>19</sup> *Pamiętnik*, s. 90.

człowiek odczuwa wewnętrzną pustkę, cel jego działań wydaje się nie wystarczający w stosunku do tego, co jest prawdziwym sensem życia. Poszukuje go poza doczesnością, lecz zarazem chce, aby włączony był on jakoś w doczesność, pragnie, aby jego praca, nie będąc oderwana od życia, była przy tym tworzeniem w świecie faktów nadprzyrodzonych. W ujęciu Brzozowskiego szanse takie stwarza Bóg chrześcijański, który stając się człowiekiem, zaciera granicę między obiektywnym światem nadprzyrodzonym a subiektywnym światem pracy ludzkiej. Religia katolicka jawi się zatem jako obietnica nadająca kierunek ludzkim działaniom, w kontekście której praca jest czynieniem znaków, które rozumie i na które odpowiada Bóg. „K a t o l i c y z m. Jeszcze więcej prawd tego rodzaju. Bóg wszechobecny: każdy fakt życia najbardziej przelotny, określa życie, jest niem raz na zawsze, więc jest utrwalony w tem, co w zestawieniu z jednostką, z chwilą jest trwaniem, pewnym sensem trwania i nie tylko czasem, ale źródłem samego czasu: samą potęgą życia ludzkiego”<sup>20</sup>. Religia jest więc zdaniem Brzozowskiego symptomem bytowych inklinacji człowieka oraz czynnikiem jego integracji, będąc zakorzeniona w strukturach ludzkiej świadomości. Wszelkie relacje człowieka do siebie samego, innych ludzi oraz świata stają się aspektami relacji do Boga. W katolicyzmie jest to relacja złożona, zróżnicowana i bogata wewnątrznie. W przeciwieństwie do różnego rodzaju form społecznego życia, katolicyzm jest modelem kulturowym otwartym na różnorodne wpływy. Większość innych form opiera się na zasadzie, która zapewnia realizację tylko wybranych elementów działalności człowieka, często pomijając te, które z różnych przyczyn uznane zostają za nieistotne. Te natomiast aspekty działalności człowieka, które uzyskują status reguł oficjalnie uznawanych, są w sposób arbitralny absolutyzowane, a realizowane w życiu mogą prowadzić do degradacji człowieczeństwa. Katolicyzm stwarza natomiast jednostce szansę zrozumienia siebie jako zintegrowanej całości, zachowującej zarazem swój własny sposób życia, czującej się włączoną w szerszy wymiar działań ponadindywidualnych. W tym kontekście człowiek podejmując życie wspólnotowe nie przestaje być wolnym i rzeczywistym sprawcą swojego losu. Realność jednostki i jej wolność nie kolidują z interesem i dobrem grupy społecznej. Kategorie religijne interpretowane w świetle podstawowej kategorii, jaką jest praca, określają miejsce jednostki w społeczeństwie, zabezpieczając jej wolność. Kategorią, która dodatkowo specyfikuje i chroni tę pozycję jednostki, jest – zdaniem Brzozowskiego – naród.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 35.

W codziennej, wielomilionowej pracy naród wytwarza sobie sam   s w i a t, w jakim  yje, ten  wiat przepojony jest samym procesem pracy, magizmem woli i serca: on tworzy sam   nasz   podstaw   psychiczn  , konkretne dno wszystkich abstrakcji, do niego wraca wszystko, co w naszym  yciu jest istotne. Nar  d jest istotnie o  rodkiem wszelkiej rzeczywisto  ci, organem obcowania z ni  : otacza on nas i d  wiga; wola nasza w nim tylko ma podstaw   w  wiecie. Z niego bowiem wyrosła i poza nim jest niezrozumiała. Wyzwolenie pracy mo  e by   tylko wy  szym stopniem dojrzało  ci woli; mo  e by   tylko r o z b u d z e n i e m n a r o d u we wszystkich gałęziach polskiego procesu  yciowego, zespoleniem si   w nim całej polskiej my  li, woli, całego  ywego wytrwania<sup>21</sup>.

Wi  zi narodowe s   według autora gwarantem utrzymania si   społecze  stwa jako pewnej ci  gło  ci tw  rczej. Tylko wtedy człowiek mo  e by   prawdziwie zarówno tw  rc  , jak i produktem społecze  stwa. Niesprzeczna z natur   człowieka humanizacja przez socjalizacj   to socjalizacja narodowa. Nar  d bowiem to ła  cuch r  znych form społecznych i politycznych, to wysiłek wielu pokole  , to nigdy nie zako  czone dzieło, stale si   rozwijaj  ce i dla ka  dego pokolenia dost  pne bezpo  rednio. Trwa wbrew subiektywnym odczuciom jednostek, który dzięki tradycji, b  d  c wielopokoleniow   sztafet   my  li i tw  rczo  ci, pozostawia indywidualnie w  wiadomo  ci to, co najw  znie  lejsze w człowieku. Decyduje o tym  w moment decyzji,  w akt woli, kiedy to, co subiektywne, intymne staje si   dost  pne dla innych, aby z upływem czasu sta   si   zn  w czym   do odnalezienia. W narodzie, gdy tylko odnajdziemy to, co w nas najgł  bszego, co wi  że si   z wewn  trznym poczuciem pełni i z prze  yciem tradycji, stajemy si   cz  ścią wsp  lnej ojczyzny.

Praca, religia, nar  d stanowi   syntez   cel  w: samorealizacji jednostki i obiektywnego istnienia społecze  stwa. Pozwalaj   na przewyci  żenie sprzeczno  ci powstaj  cych w ogromie r  znych wybor  w, działa  n i aspiracji jednostek, nie tylko jako teoretyczne kategorie interpretacyjne, lecz tak  e jako podstawowe kategorie kształtuj  ce społecze  stwo wolnych jednostek. Stwarzaj   kontekst, w którym człowiek mo  e odnale  c potwierdzenie wlasnego „ja”, a nast  pnie potwierdzenie to na nowo kreowa  c, poprzez stworzenie warunk  w dla szukania wsp  lnych płaszczyzn porozumienia, ale i walki o wzajemn   afirmacj  .

Brzozowski j  zykiem b  d  cym odbiciem jego indywidualnego do  wiadczenia, prze  ycia i rozumienia problematyki, starał si   wyrazi  c to, co trudne do jednoznacznego nazwania, zmuszaj  c czytelnika do podj  cia wysiłku formułowania wlasnego tw  rczego stanowiska wobec kategorii pracy, religii i narodu.

<sup>21</sup> *Legenda*, s. 425.

Współcześnie jego sposób językowego przedstawienia problemu może wydawać się nazbyt pompatyczny czy wręcz archaiczny. Problem polega na tym, że współcześnie nie mamy języka opartego na polskiej tradycji, doświadczeniach i kulturze, w którym potrafilibyśmy wyrazić ideę społeczeństwa ludzi wolnych, a nie wystarczy jedynie korzystać z formalnych rozwiązań liberalizmu, jeżeli ma być to budowa trwała, na długie pokolenia.

THE SOCIETY OF FREE INDIVIDUALS  
ACCORDING TO STANISŁAW BRZozOWSKI

S u m m a r y

In the paper I sought to show the individualized character of S. Brzozowski's thought about the society of free individuals. His writing testifies to his great efforts made to abolish the antonymy between the individual man and his social surrounding, between being free and being in a society. He struggles, however, not after an abstract, objective idea of self-determination, but after his own concrete being as a free man, writer, thinker who creates among others and for others. Now society gives the individual concrete categories which allow man to attain self-identification and mutuality of feelings. There is no contradiction between the individual, its autonomy and society, but they are mutually complementary. An absolute negation of a society means to turn back from civilization and from any attainments of humankind; it means to choose chaos and anarchy, to drift towards individuals fighting with one another. Man's right is that he must combine permanently his transient essence with the existence of society. It is the law that man makes himself on the basis of his own sense of identity, yet he recognizes this identity owing to the cultural tradition of a given social group. Thus he gains the categories which define his way by which to perceive the world and to be rooted in it. Such basic categories, defining man's identity, are, according to Brzozowski, work, religion and nation.

*Translated by Jan Kłos*